



rozważa i Solidarność

Nr 60

STOCZNIA BRATSKA

kwiecień 1987

Wszystkim czytelnikom oraz sympatykom Solidarności - radosnych świąt Smartwychwstania Pańskiego życzy - T.K.Z. oraz redakcja R. i S.

Ani ja, ani żadna inna jednostka nie może wyzwolić narodu. Nierozległość może sobie wywalczyć tylko sam naród - naród, który dojrzał do niepodległości. Tę samą władzę, na jaką zasługujemy. Jeśli my staniemy się lepsi, władza będzie musiała stać się lepsza, odmowa współpracy z rządem to decyzja narodu aby stać się lepszym. (Mahatma Gandhi)

Kwiecień - miesiąc pamięci narodowej. Jest więcej niż jeden Katyń.

W trzech obozach: Kozłowski, Starobielsku i Ostaszówku internowano ok. 14.500 polskich oficerów, którzy w wyniku napadu na Polskę w 1939 r. znaleźli się w rękach sowieckich. Z 4.500 więźniów Kozłowska, ok. 200 przeniesiono potem do obozu w Griszowcu, skąd - po zwolnieniu w 1941 r. - dostali się do Armii Polskiej w ZSRR. Pozostałych - przynajmniej 4.143 - rozstrzelano w Katyniu. Z 6.500 internowanych w Ostaszówku, zwolniono - po przeniesieniu do Griszowca - jedynie 120. Pozostałych zamordowano w nieznanym miejscu. Z ok. 3.900 jeńców Starobielska (w tym kilku generałów) zwolniono poprzez Griszowiec tylko 69; reszta została również wyszardowana w miejscu nieznanym. Ponadto ok. 6.000 oficerów polskich zginęło w różnych innych więzieniach i łagrach. Osobisty lekarz Stalina - N. Burdenko, który przewodniczył sowieckiej komisji nadzwyczajnej mającej udowodnić, że zbrodni katyńskiej dokonali hitlerowcy, powiedział nałożu śmierci: " Jest rzeczą pewną że istnieją inne Katynie i że zostaną odkryte (...) Gdyby przeorano naszą matkę-Rosję, znaleźlibyśmy by widać liczbę podobnych mordów. (...) Wszystkie ciała spoczywały tam (w Katyniu) od czterech lat. Śmierć ich nastąpiła w 1940 r. Dla mnie - lekarza fakty były oczywiste i żadna wątpliwość (...) nie była możliwa. Nasi towarzysze z NKWD popełnili ciężki błąd."

W.K.K.

Ze Stoczni i z regionu.

* "Głosie Wybrzeża" z 2 marca pojawiło się zdjęcie z następującym podpisem: "Szef WUSA gen. brzyg. Jerzy Andrzejewski dekoruje złotą odznaką -La Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego- sztandar ufundowany gdańskiej jednostce ZOMO przez społeczeństwo ziemi gdańskiej." Społeczeństwo ziemi gdańskiej zbyt dobrze pamięta "zasługi" unundurowanych bandytów z zomo, aby było skłonne im cokolwiek ufundować - może z wyjątkiem biletów na wycieczkę do ZSRR bez prawa powrotu - i to najlepiej pod dowództwem samego gen. Andrzejewskiego. A pieniądze na sztandar dla zomo zostały społeczeństwu pro prostu ukradzione.

* Ekspozycja po budynku k.m. p.z.p.r. w Gdyni, która miała miejsce 27 lutego, posłużyła za pretekst do licznych rewizji i przesłuchań w Trójmieście na początku marca. W Stoczni im. Komuny Paryskiej przesłuchano 29 pracowników. Po rewizjach 2 marca sb aresztowała m.in. Beatę Górczyńską - 19-letnią absolwentkę "topolówki" i Emilianą Sptawicką z "Wauty". Następnego dnia kolegią skazały ich na grzywny w wysokości 50.000 zł.

* "Wilcze bilety" umożliwiają otrzymanie pracy w swoim zawodzie trzech mieszkańcom Trójmiasta, aresztowanym jesienią 1985 r. pod zarzutem przewożenia proszka z antypanstwowymi napisami. Jeden z nich: Andrzej Sękowski - kierownik komunikacji miejskiej w Gdyni, 10.09.86 znalazł pracę w RSP "Śnieżka" skąd zwolniono go już 15.02.87, zaś 20 lutego odmówiono mu zatrudnienia w sopockim Przemysłowym Gospodarstwie Komunalnym. 5 marca dostał pracę w gdynie PKS-1e: o godz. 7 rano wbito mu pieczętą w dowodzie a pół godziny później już go zwolniono. O tej sprawie Andrzej Sękowski tak pisze w rozwie do Sądu Rejonowego w Gdyni: (...) W dniu 5-03-87 stawilem się o godzinie 7.00 rano - zgodnie z poleceniem - do działu kadr.

Pani z działy kadr wzięła ode mnie dowód osobisty i dokonała w nim adnotacji o zaśrudnieniu. Dokonała także stosownego wpisu w książeczce ubezpieczeniowej. Po dokonaniu w.w. adnotacji kasała mi jeszcze dać do podpisu kierownikowi t.zw. "dane personalne". Kierownik wziął ten papier do ręki i spytał: "Co z tym artykułem 282a?". Odpowiedziałem, że rozmawiałem już na ten temat. Dalej spytał, czy podpisałem deklarację, wychodząc z aresztu. Odpowiedziałem, że nie. Z kolei zapytał, czy zganię swoje poglądy polityczne. Odpowiedziałem, że nie. Odpowiedział, że w takim wypadku rezygnuje z zatrudnienia mnie. W dziale kadr wykreślono wpisy w dowodzie i książeczce ubezpieczeniowej." (...)

* Podczas pobytu w Polsce amerykańska aktorka Jane Fonda spotkała się w Gdańsku z Lechem Wałęsą, odwiedziła Pomnik Poległych Stoczniovców i kościół św. Brygidy, a w Warszawie złożyła kwiaty na grobie ks. J. Popiełuszki. Powiedziała: "Przyjechałszy tu po to, żeby poprzeć "Solidarność". Bez względu na różnice geograficzne, historyczne i polityczne, idee reprezentowane przez "Solidarność" to w gruncie rzeczy te same idee, które przyświecały założycielom naszego kraju - Stanów Zjednoczonych. Aktorka przebywała w Polsce ze swym mężem, Tomem Haydenem.

* Dyrektor Stoczni Gdańskiej, Ryszard Goluch, wyjechał na Maltę, aby zarobić trochę dolarów. Wielu ludzi ma mu to za złe, twierdząc, że powinien zabiegać o dobro zakładu, który nie skąpił mu wysokich zarobków, premii i nagród, a nie szukać szczęścia na "saksach". Nie podzielał tego stanowiska. W systemie komunistycznym nie obowiązuje żadna logika, a dyrektor nie jest po to, aby mądrze i uczciwie zarządzać przedsiębiorstwem. Jest on urzędnikiem państwowym, który ma w przedsiębiorstwie reprezentować interesy władzy. Władza go postawiła, władza go może przemieścić gdzie indziej, może go też w nagrodę wysłać za granicę, aby sobie trochę dolarów zarobił albo podziękować mu kopniakiem za dotychczasową wierną służbę. I nie ma to naprawdę nic wspólnego z jakimś tam interesem przedsiębiorstwa ani z kwalifikacjami samego dyrektora.

* Porad z zakresu prawa pracy udziela w każdy wtorek i środę, w godz. 17.30 - 19.00 Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy kościele Chrystusa Króla, Gdynia, Mały Kack.

* Dedykujemy niektórym stoczniovcóm. W dn. 17-23 listopada 1892 r. proklamowano zjednoczenie ruchu robotniczego w zaborze rosyjskim w Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Zasadnicze cele sformułowano następująco: "PPS jako organizacja polityczna polskiej klasy robotniczej dąży przede wszystkim do obalenia dzisiejszej niewoli politycznej i zdobycia władzy dla proletariatu. W dążeniu tym celem jej jest niepodległa rzeczpospolita demokratyczna". W lutym 1904r. PPS- wówczas główna siła polskiego oporu- ogłosiła następującą odezwę: "Trzeba pokazać naszym ciemiężcom, że robotnik nie jest już niewolnikiem, bo nie chce być niewolnikiem! Jak najcenniejszego skarbu, jak najdroższego klejnotu, brońmy tego, co jest oznaką człowieczeństwa i godności osobistej! (...) Na straży naszych praw powinny stać głębokie poczucie swej wartości i godności osobistej i gorące przejęcie się zasadą solidarności. (...) Musimy tąpić wszystkie te chwasty, co zanieczyszczają nam pole. Nie brak wśród robotników jednostek, które hańbę im przynoszą i postępowaniem swoim uwłaczają godności robotniczej. Zausznicy majsterscy, szpicle rządowi i donosiciele fabryczni, to wrzód na ciele proletariatu, jak parszywe owce w stadzie. Od takich nędzników należy się odgrodzić jak od zapowietrzonych!". Jak widać, choć te słowa napisano wiele lat temu, nadal nic nie straciły ze swej aktualności.

* TKZ dziękuje ofiarodawcom na Fundusz Interwencyjny: w tys. zł. Inżynierowie-32,2, RN-9,7 Cékina -2 Freja- 1,3

* Robienie głupa. Od 3 marca trwały pozorne konsultacje władz z ruchem neozwiązkowym na temat podwyżek cen. Tow. Kościelski, szef pseudowiązki Stoczni Gdańskiej, w dniu 18 marca zdał relację z posiedzeń organizacji neozwiązkowych na ten temat za pośrednictwem stoczniovców rozgłośni radiowej. Należy dodać, że stoczniovcy radiowęzeł wielokrotnie zapowadał wystąpienie tow. Kościelskiego, nikt więc nie miał wątpliwości, że zostało ono starannie wyreżyserowane przez s.b. Tow. Kościelski straszyl władze, że jeśli związki wyczerpią wszystkie inne środki, to, zgodnie z uchwałą rady federacji z 5 marca, nastąpi "protest zespołowy". Krajowy szef pseudowiązki, Alfred Midowicz, najpierw aprobował te podwyżki jako członek biura politycznego k.c. pppr, a następnie zaproteutował jako "niezależny" związkowiec. Takie numery mogą mieć miejsce tylko w obozie komunistycznym. Aby rozładować społeczne niezadowolnienie, władza stworzyła pozory konsultacji i zleciła działaczom neozwiązkowym wszcząć kampanię protestacyjną, pod wpływem której rząd muskomo ustąpił i podwyższył ceny trochę mniej, niż zamierzał pierwotnie. W ten sposób, nie po raz pierwszy komuna chce osiągnąć równocześnie dwa cele: cichą akceptację nowych cen przez ludzi, zadowolonych, że nie podnieśli ich jeszcze

bardziej i dźwignięcie z rynsztoka autorytetu czerwonego pseudozwiązku, że niby taki bojowy i tak walczą o społeczny interes. Kiedy 28 marca w dzienniku telewizyjnym ogłoszono w końcu podwyżki, wielokrotnie podkreślano, że tylko dzięki związkom zawodowym podniesiono ceny o 9,6% a nie o 13%, jak by należało. Nie satroszczono się nawet o to, by jakoś wykażać rachunkowo, że to rzeczywiście 9,6%, bo z przedstawionych tabel cen wynika coś całkiem innego. Tylko ceny mięsa kartkowego i cukru podniesiono o 10%, natomiast ceny chleba wzrosły o ponad 14%, papierosów i wódki o 20%, masła i benzyny o 25%, węgla i ogrzewania o 50%. Gdzie tu więc 9,6%? Może obniżono ceny lokomotyw parowych albo żużla wielkopiecowego, choć i to wydaje się mało prawdopodobne.

z Wskutek skargi, jaką pracownicy DN-14 Stoczni Gdańskiej skierowali do Jaruzelskiego, powołano zespół, który m.in. badał podział sławnej premii dla pracowników nadzoru, o czym pisaliśmy w dwóch poprzednich numerach. Zespół ten stwierdził, że wysokość maksymalnej premii w poszczególnych grupach pracowników nadzoru wyniosła: dla kierownika zakładu, ich zastępców i szefów - 88.000,-zł. dla głównych budowniczych typu - 90.078,-zł, dla kierowników wydziałów - 94632,-zł, dla ich zastępców - 86.080,-zł, kierowników oddziałów - 75.000,- zł, starszych budowniczych - 71.210,- kierowników zmianowych - 74.000,-zł, starszych mistrzów - 77.000,-zł, mistrzów - 77.700,-zł. Dalej w notatce okolicznościowej czytamy: "W związku z wypłatą w.w. premii wysąpiły wypadki wysokiego wynagrodzenia grupy 110 pracowników, którzy otrzymali wynagrodzenie powyżej 120 tys.zł, w tym 19 pracowników od 150 do 186 tys. Średnie wynagrodzenie pracowników Stoczni Gdańskiej w 1986r. wyniosło, bez "czter-nastki" 29.268,-, w tym pracowników akordowych 32.091,-zł, dniówkowych 25.690,- miesięcznie płatnych 32.074,-zł.

z Dyktator Bobowiec. Na zebraniu załogi TKI-KIK, które odbyło się w lutym, obecny kierownik TKI, a dawniejszy szef K-2, tow. Bobowiec zażądał aby do tzw. "kolektywu wydziałowego" wybrano wyłącznie członków pzpr, pronu i pseudozwiązków. Na uwagę jednego z zebranych, żeby w takim razie wybierali się sami, dyktator Bobowiec odpowiedział: "niech pan nie sieje demagogii, jak się panu nie podoba, to niech się pan zwolni". W rezultacie do siedmiuosobowego "kolektywu" weszło tylko dwóch "niezrzeszonych".

z Przypominamy, że nasz kolega, Ryszard Balewski, dalej siedzi w więzieniu, bezprawnie aresztowany 3 września 1986r. Wszelkimi sposobami walczmy o jego uwolnienie!

Oprac. P.A.S., S.P.O.

Rozmowa z członkiem TKZ

Red.- Jak przyjąłeś dzisiejsze podwyżki cen? (rozmowa odbyła się tuż po ogłoszeniu komunikatu o podwyżkach). Władza na ogół twierdzi, że ludzie przyjęli nowe podwyżki "ze zrozumieniem".

TKZ- Ja też przyjąłem je "ze zrozumieniem". Ponieważ od dawna rozumiem, że komunistyczny system w dziedzinie gospodarki oparty jest na niszczeniu i lekceważeniu wszystkiego - surowców, urządzeń, środowiska, ludzi i praw ekonomicznych - trudno byłoby mi przypuszczać, że komuna może mieć nam coś lepszego do zaoferowania niż systematyczny wzrost cen i spadek stopy życiowej. Stąd to moje "zrozumienie". Natomiast nie bardzo rozumiem, jak ci neozwiązkowcy dali sobie wmuwić, bo podobno to z nimi uzgadniano, że to są podwyżki o 9,6%. Gdyby czerwony kazął im głosić, że to jest półtora procent, też by pewnie udawali, że "wywalczyli" półtora procent, chociaż gołym okiem widać, że skutki tych podwyżek dla spadku poziomu życia społeczeństwa trzeba oceniać na 25-30%. Zresztą z tym pseudozwiązkiem to w ogóle ponura komedia. Z jednej strony czerwony każe im udawać bojowych, że to niby tak walczą o ludzi i nawet wygrywają pewne sprawy, z drugiej strony każe im po tym pozorowanym szumie wszystko akceptować i podpisywać jak leci. Widać, że czerwony straszenie nimi pogardza i robi ich w konia. Mają to, na co zasłużyli, poczynając od szefa Miodowicza, członka politbiura. A co do samych podwyżek, zastanawia mnie pewien fenomen, mianowicie sprawa podwyżek cen alkoholu. Komuna za każdym razem tłumaczy, że musi podnieść cenę wódki, bo ludzie za dużo piją, a ona walczy z alkoholizmem. Potem się okazuje, że ludzie piją jeszcze więcej i znów trzeba podnieść cenę. Nasz związek nie ma zwyczaju występować przeciw tej podwyżce, chyba z obawy, żeby ktoś nie posądził nas o popieranie alkoholizmu. Jest to nieporozumienie. Z alkoholizmem trzeba walczyć, ale nie poprzez podwyżki cen. To zwykłe mydlenie oczu, mające usprawiedliwić zabieranie resztek pieniędzy rodzinom alkoholików, którzy i tak będą pili. Zresztą, nie cały alkohol wypijają natógowcy. Im więcej pieniędzy ze sprzedaży alkoholu ściągają z ludzi, tym więcej będą mieli na utrzymanie różnych pasyżów społecznych w rodzaju SB, ZOMO czy aparatu pzpr. Z podwyżkami cen alkoholu trzeba walczyć tak, jak z każdymi innymi, bo w równym stopniu przyczyniają się do obniżania stopy życiowej. Natomiast walka z alkoholizmem polega przede wszystkim na stwarzaniu perspektyw; jeśli człowiek przez całe życie nie zarobi na domek, samochód, czy choćby kolorowy telewizor, to ewentualne resztki pieniędzy, które mu pozostaną z żalostnej jałmużny zwanej wypłatą, na ogół przepije. Komunizm nie stwa-

rwa przed człowiekiem żadnych perspektyw. Dlatego alkoholizm był, jest i będzie nieodłącznym składnikiem komunizmu. Nie zmienia tego ani podwyżki cen, ani apele, ani kasania.

Red. - To co, w poniedziałek przychodzimy do stoczni i zaczynamy strajk przeciw podwyżkom?

TKZ - Może się mylą, ale wątpię. Ludzie będą złorzeczyć i wygrażać, ale nie sastrąkują. Jeszcze są tak zdesperowani i doprowadzeni do ostateczności. Posa tym, niektórzy pograżyli się w zupełnej apatii, a inni liczą na cud - jak Papież w cserwie przyjeździe to coś się samo odmieni. Ta komuna kiedyś runie z hukiem, ale raczej jeszcze nie teraz.

Red. - W listopadzie ubiegłego roku pracownicy Stoczni Remontowej i Portu w Świnoujściu usiłowali zarejestrować oficjalnie zakładowe organizacje "Solidarności". Co sądzisz o tym pomysle?

TKZ - Bardzo ciekawy pomysł. Wystarczy znaleźć w Stoczni 10 osób, stworzyć grupę inicjatywną, zmodyfikować statut "Solidarności", dostosowując go do potrzeb organizacji zakładowej i wystąpić do sądu z wnioskiem o rejestrację. Jest to działanie całkowicie legalne z punktu widzenia obowiązujących przepisów prawnych, a walkę o możliwość jawnej działalności związkowej musimy prowadzić. Widać to coraz wyraźniej. Oczywiście przy próbie rejestracji nie wolno rezygnować z nazwy "Solidarność". Ludzie tworzący grupę inicjatywną powinni być znani na swoich wydziałach jako ludzie uczciwi, posiadac pewien autorytet, a równocześnie nie mogą być zaangażowani w działalność konspiracyjną. Muszą być też odporni na groźby i naciski. Oczywiście, komuna nie tylko nie zarejestruje takiej organizacji, jak nie zarejestrowała jej w Świnoujściu, ale będzie usiłowała przeprowadzić demonstrację siły i groźbami zmusić członków grupy inicjatywnej, aby zrezygnowali. Jednym słowem będzie torpedowała działania prawne metodami bezprawnymi. Czy więc warto próbować? Inicjator akcji w Świnoujściu, Stanisław Mozejko, tak mówił o wynikach swojego eksperymentu: "Reakcje ludzi były entuzjastyczne. Komitety Założycielskie w Stoczni i w Porcie cieszyły się prawie powszechnym poparciem pracowników. Poparcie to wyrażali nawet członkowie nowych związków. W samym Świnoujściu panowało duże poruszenie. Ludzie zbierali się w grupki, dyskutowali, byli zafascynowani sytuacją. Atmosfera była jak w sierpniu 1980 r. Z drugiej strony dziwić musi przesadnie nerwowa reakcja władz. Moim zdaniem SB zrobiła duży błąd, uciekając się do demagogii siły i straszenia ludzi. W czasie tych represji ludzie nie tylko zachowali siłę lecz demonstrowali wręcz solidarność. Mimo, że sądy odmówiły rejestracji skutki naszych działań są pozytywne... W zakładach pracy, jak i w mieście odczuwano się brak solidarnościowych autorytetów. Poprzez fakt podjęcia działań dla zarejestrowania zakładowych organizacji związkowych "Solidarności" w MSR i Porcie w Świnoujściu członkowie Komitetów Założycielskich uzyskali w zakładach pracy i nie tylko duży autorytet. Cieszą się zaufaniem ludzi. W obu Komitetach Założycielskich (w sumie ponad 20 osób) zaledwie jedna działka w Komisji Zakładowej "Solidarności". Cokolwiek będzie się działo w przyszłości, np. za rok, wszyscy będą się oglądali na tę dwudziestkę". A więc chyba warto byłoby spróbować. Moim zdaniem, wniosek o rejestrację miałby o wiele większą wymowę, gdyby był poparty petycją z licznymi podpisami zakłogi, żądającą rejestracji zakładowej organizacji "Solidarności".

Rozmawiał W.Z.G.

Wiadomości z bliska i z daleka

✳ Coraz więcej ludzi w Polsce interesuje się losem narodu Afgańskiego, walczącego z sowieckim najeźdźcą od 1979 r. Stąd zrodził się pomysł ustanowienia 1 maja - Dniem Solidarności z Walczącym Afganistanem. Nic nie wskazuje na to, aby przywódcy partyzantów afgańskich dali się nabrać na oszukiwacze propozycje pokojowe reżimu kabałskiego. Partyzanci kontrolują 90% terytorium kraju, mają 300 tys. ludzi pod bronią, a broń ta to w 80% zdobytą na okupantach sowieckich, których morale jest bardzo złe - piją, sprzedają broń, amunicję i informacje. Wielu przyłącza się do partyzantów, zwłaszcza muzułmanie z republik azjatyckich. Z drugiej strony wstrząsająca jest obojętność świata wobec dramatu Afganistanu i branie za dobrą monetę sowieckie "propozycje pokojowe", które są zwykłym mydleniem oczu. Co naprawdę robią sowieci w Afganistanie mówią naoczni świadkowie: "...Czołgi radzieckie otoczyły wieś, wojsko zgłosiło ludność i dokonało masowej egzekucji"...; "...Po zgwałceniu kilku kobiet żołnierze radzieccy zamknęli je w domu i wrzucili do środka granat"...; "...Żołnierze Armii Czerwonej dokonali w czterech wsiach po kolei systematycznego mordu odwetowego, zabijając mieszkańców przeważnie strzałami w tył głowy. Trzech kobiet w ciąży otworili brzuchy za pomocą bagnatów. Wsie spalono. Zginęło 630 mieszkańców, ci zaś, którym udało się uciec z masakr, poginęli od bomb w czasie ucieczki do Pakistanu"... Długa i wstrząsająca jest lista zbrodni Armii Czerwonej na cywilnej ludności Afganistanu.

✳ Od ponad 10 lat 10 tysięcy partyzantów Frontu Wyzwolenia Zjednoczonego Laosu pod dowództwem gen. Vang Pao walczy z 50 tys. okupacyjną armią wietnamską.

Numer zamknięto 31.03.1987